

Błotniaki zagrożone

Ornitologzy z Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” byli organizatorami międzynarodowych warsztatów błotniakowych. Z ich zaproszenia skorzystali miłośnicy błotniaka łąkowego z Polski, a także Białorusi, Słowacji, Holandii i Niemiec.

Powody zorganizowania konferencji wyłożył **Dominik Krupiński**, znawca tego gatunku, a także uczestnik ogólnopolskiego programu ochrony błotniaka łąkowego. Powodów jest kilka. Najważniejszy: ten piękny ptak jest objęty ochroną prawną. Obowiązek taki nakłada na nas tak zwana dyrektywa ptasia Unii Europejskiej. W Polsce gniazduje około 1300-1500 par tego drapieżnika, natomiast w Unii jest on zagrożony wyginięciem.

W Holandii rejestrowanych jest tylko około 30 par. Ochrona może być skuteczna, jeśli będzie prowadzona w sposób systemowy i zostanie do niej włączona spora grupa społeczeństwa. Chodzi głównie o edukację ludności wiejskiej i ochronę gniazd. Błotniak łąkowy zakłada gniazda w uprawach rolniczych. Okres wylęgu zbiega się ze zniwami. Młode giną najczęściej podczas mechanicznego zbioru zboża. Szczególnie podczas wcześniejszych zniw.

W ramach programu propagowane będzie zrównoważone rolnictwo.

Błotniak łąkowy związany jest z krajobrazem rolniczym. Ma długie, wąskie skrzydła, smukłą, elegancką sylwetkę. W locie patrolowym lata nisko, kołysząc się nad polami i łąkami. Skrzydła uniesione są do góry w kształcie litery V.

Samce są jasno ubarwione, mają popielatoszary grzbiet, głowę i pierś, końcówki skrzydeł czarne. Samice mogą być mylone z jastrzębiami, mają brązowy grzbiet z widoczną, białą plamą na kuprze, brzuch jest jasnokremowy. Skrzydła i ogon prążkowane.

Błotniak jest sprzymierzeńcem rolnika. Jego podstawową dietę stanowią drobne gryzonie (norniki), duże owady (szarańczaki). Ten gatunek nie

Koks (Holandia) mówili o doświadczeniach związanych z ochroną błotniaka na swoim terenie. Mnie, laikowi w tej dziedzinie, wydaje się, że najlepiej jest ona rozwinięta w Holandii. Wynika to chyba z tego, że w Holandii gatunek ten zagrożony jest wyginięciem. Skala problemu jest też nieporównywalna. Tam gniazduje około 30 par, a u nas 1300-1500. Holendrzy do metod ochrony wprowadzili telemetrię. Odtawiają i obrączkują ptaki, śledzą trasy ich wędrówek. Starają się zbierać informacje o afrykańskich zimowiskach błotniaków, bo to też ma wpływ na populację. Kilka oznakowanych ptaków zginęło, bo tamtejsi rolnicy uważają że polują one na kurczaki. Holendrzy na szeroką skalę



Na zdjęciu od lewej: **Dymitr Vintchevski (Białoruś), Dominik Krupiński (Polska), Ben Koks (Holandia), Christine Trimweiler (Niemcy), Michał Noga (Słowacja)**



Uczestnicy międzynarodowych warsztatów błotniakowych

poluje na gołębie!

Spadek populacji błotniaka w Europie związany jest z zanikiem naturalnych siedlisk. Celem programu jest m.in. tworzenie takich siedlisk. Tworzenie stref buforowych, za które Unia płaci rolnikom.

Prelegenci: **Dymitr Vintchevski** (Białoruś), **Jan Lontkowski** (Polska, Śląsk), **Michał Noga** (Słowacja), **Ben**

prowadzą wśród rolników działalność edukacyjną. Udało im się odtworzyć 120 km miedz oraz niekoszonych pasów rolnych. W 2003 roku startowali od zera. Pasy to nie tylko zaplecze pokarmowe dla ptactwa, ale również urozmaicenie krajobrazu rolniczego i wzrost atrakcyjności turystycznej. Przeszkoleni rolnicy otrzymują specjalne nalepki na kombajny zbożowe,

potwierdzające udział w programie. W rejonie gniazdowania ustawiane są tablice informacyjne. Działania te w sumie spowodowały zmianę nastawienia rolników do ochrony błotniaka łąkowego. Bez tego program się nie powiedzie.

Nasi ornitologzy również mają na koncie sporo osiągnięć. Od 2005 roku zaobraczkowali 50 osobników.

Oznaczają coraz więcej miejsc gniazdowania, zagrożone gniazda grodzą siatką, ewentualnie przenoszą w bezpieczne miejsca. Organizują grupy robocze, które wezmą udział w programie i wyposażają je w sprzęt. Przygotowują szeroką akcję informacyjną, nawiązując kontakt z Ośrodkami Doradztwa Rolniczego. Program ma być realizowany do 2013 roku. Patrząc

na twarze uczestników warsztatów, wszystkich młodych ochotników, jestem niemal przekonany, że to się powiedzie, że błotniak łąkowy nadal będzie na Mazowszu i Podlasiu trwałym elementem krajobrazu rolniczego, że jego populacja nie będzie spadać.

KRZYSZTOF HARASIMIUK

Chodzi lisiek koło drogi...

No i stało się. Mamy nowych mieszkańców w Siedlcach. Z gatunku *Vulpes vulpes*. Po naszymu, to lis. Te spryculie można już na co dzień zobaczyć na osiedlach mieszkaniowych w okolicach Daszyńskiego, ale nie tylko.

- Mój syn natknął się na lisa na osiedlu Warszawska - mówi **Adam Wróblewski**, prezes Zarządu Okręgowego PZŁ w Siedlcach. - I mimo, iż też jest myśliwym, zrobiło mu się trochę nieswojo, bo lis bardzo nieśpiesznie oddalił się. Nie bał się nic, a nic.

Lis penetrował okolice śmietnika. *Vulpes vulpes* wpada więc coraz częściej na miejskie terytorium *Homo sapiens*. I podobno ma to być już znak naszych czasów.

LISY JAK SZOPY

Gdy mój przyjaciel Paweł osiadł na stałe w Stanach Zjednoczonych, przysłał mi pewnego dnia fotografię szopa, który złośliwie buszował mu w śmietniku. Szop na fotce był słodki jak pluszowa zabawka. Dlatego doniesienia Pawła, że teraz śpi ze strzelbą, bo czai się na złośliwca, przypłaciłam szlochem i wyrzutami, że serca to on w tej Ameryce już nie ma. Nie pamiętam, czy Paweł szopa ubił, czy może szop poszedł buszować do śmietnika sąsiada. W Stanach dosyć często dzi-

kie zwierzęta zakradają się na obrzeża miast i żywią się resztkami ludzkiego jedzenia. Takie obrazki nie szokują i nie dziwią. Do mediów trafiają tylko spotkania ekstremalne, takie, jakie przeżył mój nauczyciel angielskiego z obozu językowego w Reymontówce - Joseph, mieszkaniec słonecznej Kalifornii. Pewnego upalnego ranka, na jego posesję zakradł się niedźwiedź i w najlepsze zażywał kąpieli w basenie. Jo mógł oglądać akcję wypraszania misia nie tylko ze swego okna, ale też spoglądając w telewizję, bo relację na żywo transmitowało kilka stacji, filmując wszystko z helikopterów.

Przy takich wydarzeniach, cóż znaczą nasze szare lub rude *Vulpes vulpes*? A wszystko wskazuje na to, że podchodzą do ludzkich siedlisk z tych samych względów: ich przestrzeń życiowa jest ograniczana, a ludzkie śmietniska to łatwy łup.

CHODZI LISEK...

Mieszkanca budującego się jeszcze Osiedla Na Skarpie przy Daszyńskiego i Dylewicza zadzwoniła do nas, gdy kolejnego już dnia, podczas spaceru z psem, natknęła się na lisa.

- Nie wiem, co mam robić, jak się zachować. Czy on nie zaatakuje mnie albo mojego psa? Skąd mogę wiedzieć, że nie jest chory na wście-

kliznę? W sumie, to nie jest normalne zachowanie, aby dzikie zwierzę podchodziło bez strachu pod bloki, maszerowało spokojnie obok robotników - martwiła się.

Lekarz powiatowy weterynarii **Bogdan Tarczyński** uspokaja:

- Od siedmiu lat na naszym terenie nie odnotowano przypadku wścieklizny. Lisy są co roku szczepione specjalnie dla nich przygotowaną szczepionką, rozrzucają w ich siedliskach - mówi doktor Tarczyński. - Czy jest jakiś sposób, aby się ich pozbyć ze środowiska miejskiego? Dzikie zwierzęta to domena myśliwych, ale przecież nie mogą oni strzelać w terenie zabudowanym. W grę wchodziłoby tylko odstraszenie jakimiś głośnymi dźwiękami.

Adam Wróblewski sceptycznie na to się zapatruje.

- Płoszenie lisa nic nie da, on wróci. Myśliwi zajmują się dzikimi zwierzętami tylko w swoim obwodzie łowieckim. Na terenie miasta, to już domena prezydenta. Tych lisów nie należy się bać! Oczywiście trzeba zachować ostrożność, nie próbować ich łąpać, głaskać. Lis nie zaatakuje człowieka, będzie go unikał - uspokaja Adam Wróblewski.

Zdaniem myśliwych, ta lisa ekspansja na tereny miejskie to wynik

wzrostu populacji lisów w Polsce z powodu prowadzenia akcji ochronnych.

- Lisy chodzące po osiedlach miejskich to nietypowe zjawisko, ale myślę, że powinniśmy się do niego przyzwyczajać - uważa Adam Wróblewski. - W Szczecinie po centrum miasta chodzą dziki, przybývające zza niemieckiej granicy.

Ostatnio w Siedlcach były przypadki potrącenia saren... na ulicy Warszawskiej! Rzeczywiście, dzika zwierzyna zaczyna zaglądać w okna *Homo sapiens*.

Oczywiście, smutny bywa los dzikich zwierząt, które zapuszczają się do tak nieprzyjaznego im środowiska. Ich

wrogami są samochody, wałęsające się psy i, oczywiście, ludzie. Bezmyślnie zabijający, rzucający kamieniami, szczujący psami, strzelający z wiatrówek, podkładający trucizny. Dlatego *Vulpes vulpes* posłuchaj: omijaj to miasto z daleka. Tu tylko szczury mają się dobrze, bo chodzą kanałami. Jeśli psy i koty mają naturalnych wrogów w postaci osiedlowych oszołomów, to myślisz, sprytny lisie, że te karykatury człowieka powitają cię z otwartymi ramionami? Niestety, taka prawda, lisie. Nie licz na to, że ktoś ci rzuci kawałek mięsa, boś głodny. Wracaj do lasu, lisie. Bo cię po prostu szkoda.

MARIOLA ZACZYŃSKA

Warto wiedzieć coś więcej o lisiej naturze. Żyją zazwyczaj samotnie, łączą w pary sezonowo, na czas rui i wychowania młodych. On: nazywany lisem, psem. Ona: liską, lisią, suką. One: liskami, lisiętami, szczeniętami, a jesienią niedoliskami. Mają jeden miot rocznie, w granicach 3-8 sztuk. Umaszczenie: od rudego do czarnego.

Lis jest najpospolitszym drapieżnikiem w naszym kraju. Żywi się gryzoniami, owadami, ptakami, nawet jagodami i orzechami. Nie gardzi padliną, więc jest nazywany sanitariuszem lasu. Jego ofiarami padają często chore i słabe zwierzęta, co ma zbawienne znaczenie dla ekosystemu. Jego naturalnymi wrogami są duże ptaki (orzeł, puchacz), które porwują młode, oraz ssaki, a wśród nich najgroźniejsze są psy, wilki. Lisy przenoszą wściekliznę, dlatego co roku prowadzi się akcję szczepień rozrzucającymi z samolotów szczepionkami w mięsie. Na wolności lisy żyją 10-12 lat. Na co dzień są samotnikami. Ograniczenie ich wolności lub stłoczenie z innymi lisami prowadzi do samookaleczeń i cierpienia tych zwierząt. (MZ)